

**Mateusz Rodak**

*Instytut Historii PAN*

## ***Schroniska dla bezdomnych w międzywojennej Warszawie***

Zjawiskiem, z którym do 1918 roku w Warszawie spotykano się niezwykle rzadko, a które sprawiło stołecznemu magistratowi w okresie międzywojennym wiele kłopotów, była stale wzrastająca w stolicy bezdomność. W najtrudniejszym momencie, w pierwszej połowie lat 30. w Warszawie, pod opieką władz miejskich znajdowało się około 20 tys. bezdomnych (prawie 2% ogółu mieszkańców Warszawy). Niezwykle trudno oszacować rzeczywistą liczbę ówczesnych bezdomnych, których po warszawskich ulicach musiało błąkać się znacznie więcej. Władze międzywojennej Warszawy stanęły więc przed koniecznością rozwiązania problemu, z którym wcześniej nie miały do czynienia. Przez pierwsze miesiące po zakończeniu działań wojennych w 1918 roku przez Warszawę przetoczyły rzesze byłych jeńców wojennych, zdemobilizowanych żołnierzy, ale przede wszystkim powracających między innymi z Rosji reemigrantów. Pomoc, jakiej należało im udzielić, była, jak się okazało, pierwszym sprawdzianem, z którym stołeczny magistrat musiał sobie poradzić.

Rozwiązania ogólnopaństwowe pojawiły się dopiero w 1923 roku. W myśl postanowień ustawy o opiece społecznej z 1923 roku wszystkie istniejące w II Rzeczypospolitej gminy miały obowiązek zapewnić bezdomnym przebywającym na ich terenie schronienie<sup>1</sup>. Z braku niezbednej infrastruktury władze miejskie zdecydowały się zaadaptować na potrzeby schroniska dla bezdomnych znajdujące się za Dworcem Gdańskim tak zwane baraki tyfusowe. Po remoncie kilku baraków w 1923 roku rozpoczęła działalność tak

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 roku o opiece społecznej, DzU 1923, nr 92, poz. 726.

zwana kolonia dla bezdomnych na Żoliborzu, która działała do sierpnia 1944 roku, kiedy to drewniane zabudowania kolonii zostały spalone przez żołnierzy niemieckich, a ich mieszkańcy wypędzeni. Do stycznia 1928 roku kolonią na zlecenie władz miejskich kierował warszawski oddział Czerwonego Krzyża. Współpraca została zerwana, kiedy magistrat uznał, że Czerwony Krzyż prowadził schronisko w sposób niegospodarny, nie dbając dostatecznie o los jego mieszkańców. Od stycznia 1928 roku stołecznymi bezdomnymi opiekował się Komitet do walki z bezdomnością działający w ramach Wydziału Opieki Społecznej (dalej WOS) warszawskiego magistratu. Na czele komitetu stał jeden z wiceprezydentów Warszawy.

Stworzenie pierwszej kolonii na Żoliborzu to początek trwającej do połowy lat 30. działalności władz miejskich (przez pewien czas we współpracy z Czerwonym Krzyżem) przejawiającej się w otwieraniu kolejnych schronisk dla bezdomnych. W ten sposób we wspomnianym okresie powołano w Warszawie do życia dwanaście schronisk, o różnym charakterze, w których lokowano bezdomnych z miasta i, choć spotykało się to ze sprzeciwem ze strony części radnych oraz prasy, przybywających do Warszawy. Część schronisk istniała już wcześniej, pełniąc jednak inne funkcje, na przykład domów starców, zdecydowana większość powstała jednak w okresie międzywojennym, część do połowy lat 30. zlikwidowano, sześć z nich przetrwało do 1939 roku. Można je podzielić na trzy grupy. Pierwsza to „kolonie baraków”, które znajdowały się na Żoliborzu i Annopolu. Druga to kompleksy lub pojedyncze budynki budowane od podstaw przez magistrat, noszące cechy osiedli dla bezdomnych. Trzecia grupa to schroniska organizowane w kupionych lub wynajmowanych przez magistrat budynkach. Oczywiście zakreślone tu granice są umowne i bardzo płynne. Kolonia baraków na Annopolu, stworzona przez magistrat, nosiła cechy osiedla dla bezdomnych, jednak liczba wybudowanych tam baraków nie pozwala jednoznacznie zaliczyć tej kolonii do drugiej grupy. Podział taki przede wszystkim ma ułatwić narrację.

Niniejszy tekst to próba przeglądu — bardzo niepełna, oparta przede wszystkim na kwerendzie prasowej — działalności istniejących w międzywojennej Warszawie schronisk dla bezdomnych. Szczegółowo omówione zostaną największe schroniska, to znaczy kolonia na Annopolu, osiedle domów przy ulicy Podskarbińskiej oraz „Polus”, schronisko mieszczące się w pofabrycznych budynkach znajdujących się na tyłach Dworca Wschodniego. Kolonia żoliborska doczekała się już oddzielnej monografii, stąd poświęcę jej tylko kilka zdań<sup>2</sup>.

### *Kolonia na Annopolu*

Kolonia dla bezdomnych na Annopolu miała być przeciwwagą dla żoliborskiej — nowocześnie urządzone, sprawnie zarządzane, a przede wszystkim usytuowane poza granicami miasta osiedle domów dla bezdomnych. W 1927 roku, kiedy rozpoczęto stawianie pierwszych baraków na Annopolu, w kolonii żoliborskiej ponad 3 tys. osób zamieszkiwało

<sup>2</sup> M. Rodak, „Kolonia dla bezdomnych na Żoliborzu 1923–1939”. *Praca Socjalna*, nr 1, 2011, s. 106–114.

52 drewniane baraki. Dodatkowo ponad tysiąc osób koczowało wokół kolonii w prowizorycznych budach z blachy, szkła i desek lub po prostu w ziemiankach. Przepelnienie kolonii żoliborskiej stało się jedną z głównych przyczyn, dla których zdecydowano się rozpocząć budowę na Annopolu. W sumie do 1939 roku na Żoliborzu powstało 67 baraków, w których w 1936 roku zamieszkiwało około 4 tys. osób. Schronisko na Żoliborzu miało wśród warszawiaków bardzo złą opinię. Wielu jego mieszkańców śmiało zaliczyć można do tak zwanego marginesu społecznego. Głównym powodem społecznego wykluczenia stawał się alkohol, który produkowano nielegalnie również na terenie kolonii. Często ubolewano nad stanem „moralnym” mieszkańców żoliborskich baraków. Komisja rewizyjna, której członkowie odwiedzili w 1936 roku teren kolonii, w swoim sprawozdaniu pisała wprost — nieco krzywdząc w ten sposób sporą liczbę jej mieszkańców, którzy w tych warunkach starali się żyć godnie — że większość mieszkańców baraków to „męty społeczne, nie zasługujące na opiekę społeczną”<sup>3</sup>. Taki stan rzeczy wpłynął również na podjętą w 1927 roku decyzję magistratu, choć w latach 20. sytuacja na Żoliborzu nie była tak zła, jak w latach 30.<sup>4</sup>

Kolejną ważną przyczyną, z powodu której zapadła decyzja o powstaniu nowego osiedla dla bezdomnych, był konflikt magistratu z Czerwonym Krzyżem. Kolonia annopolska miała być, w przeciwieństwie do żoliborskiej, inicjatywą magistracką. Wówczas, kiedy dyskutowano o lokalizacji nowego osiedla, w grę wchodziły również tereny po rozebranych forcie Haukego-Bosaka oraz pofabryczne budynki przy ulicy Skierniewickiej — opiekę nad schroniskami sprawował jeszcze Czerwony Krzyż. W związku z tym, że władze miejskie nie były z tej współpracy zadowolone, magistrat, wahając się, czy przejąć schronisko na Żoliborzu, wybrał opcję wybudowania w pełni przez miasto kontrolowanego osiedla baraków.

Ostateczne decyzje zapadły w połowie 1927 roku. Zdecydowano również, że tymczasowa, jak wówczas planowano, kolonia mieszkalna na Annopolu powstanie na terenie przyszłej rzeźni centralnej<sup>5</sup>. Miasto planowało wzniesienie na obszarze 74 hektarów 41 parterowych drewnianych budynków mieszkalnych o dwudziestu izbach każdy. Prace ruszyły pod koniec czerwca 1927 roku, pierwsze baraki miały być oddane do użytku w październiku<sup>6</sup>. We wrześniu przystąpiono do układania kanalizacji wodociągowej. W kolonii miał również powstać posterunek policji oraz ambulatorium dla chorych. Podobnie jak na Żoliborzu baraki stawiano na piachu. Izby w barakach annopolskich posiadały piec kuchenny, betonowy dół na węgiel, widną sionkę i spiżarnię<sup>7</sup>. W październiku, zgodnie z zapowiedziami, oddano pierwsze 20 baraków, wśród nich dwa przeznaczone zostały dla bezdomnych Żydów<sup>8</sup>. Na początku 1928 roku kolonia składała się z 35 baraków, w tym 30 przeznaczonych dla bezdomnych (10 murowanych, 10 konstrukcja mieszana, 10 dREW-

<sup>3</sup> *Sprawozdanie komisji Rewizyjnej m.st. Warszawy WOS i ZP.* (1936). Warszawa.

<sup>4</sup> M. Rodak, „Kolonia dla bezdomnych...”, s. 111.

<sup>5</sup> „Kolonia mieszkalna na Marywilu”, *Kurier Warszawski*, nr 153, 1927, s. 11.

<sup>6</sup> „O los bezdomnych w Warszawie”, *Robotnik*, nr 235, 1927, s. 3.

<sup>7</sup> „Światło i woda w barakach na Annopolu”, *Kurier Polski*, nr 291, 1927, s. 7.

<sup>8</sup> „Zaludnienie Annopola”, *Kurier Polski*, nr 316, 1927, s. 10.

nianych) oraz pięciu administracyjnych<sup>9</sup>. Jeden z warszawskich dzienników podawał, choć nie udało mi się zweryfikować tych danych, że koszt budowy wszystkich baraków wyniósł 3 miliony 375 tysięcy złotych<sup>10</sup>.

W pierwszej kolejności trafiali do Annopola ludzie, którzy z różnych powodów byli eksmitowani z domów lub mieszkań. Decyzja o umieszczaniu tam osób, które z tych właśnie przyczyn stawały się bezdomne, również podyktowana była docelowym charakterem osiedla. Annopolska kolonia miała być przecież na swój sposób placówką „ekskluzywną”, wolną od patologii, społecznego marginesu, jednostką pokazową. Jak się okazało, byli to ludzie, których stać było na działanie i podejmowanie wspólnych inicjatyw. 13 stycznia 1928 roku w gabinecie wiceprezydenta Warszawy Wincentego Boguckiego stawiała się kilkunastoosobowa delegacja mieszkańców Annopola, którzy „wyrazili życzenie, aby bezrobotni zamieszkali na Annopolu byli zatrudnieni przez Magistrat na prowadzonych tam robotach, a nie w innych bardziej odległych dzielnicach”. Zaprotestowano jednocześnie przeciwko „łączeniu dwóch i więcej rodzin w jednym mieszkaniu ze względu na warunki zdrowotne i moralne”<sup>11</sup>. Sprzeciw mieszkańców kolonii, jak szybko się okazało, pozostał niezauważony, a warunki sanitarne i moralne systematycznie ulegały pogorszeniu. Niemniej jednak sytuacja na Annopolu nigdy nie stała się tak zła, jak w barakach na Żoliborzu. Uczestniczka jednej z licznych odwiedzających kolonię delegacji, która dotarła tam w 1930 roku, pisała po wizycie: „Domki niskie, parterowe, bez schodków, mogących wpłynąć na podrożenie kosztorysów. Ubikacje stoją oddzielnie. [...] nie są rozrzucone, jakby je kto wysypał z wielkiego worka. W ogólnym rozplanowaniu widoczna regulacja. Potworzono ulicę, uliczki. Równe — pod sznur regulacyjny. Przeważnie przysypane, czyste, jakkolwiek nie brukowane”. I dalej: „Pośrodku okrągły plac większych rozmiarów. Domy grupują się wokół. Zwrócone licem do placu”<sup>12</sup>. Przytłaczające wrażenie zrobił na autorce znajdujący się na środku placu — miejsca, które łatwo zlokalizować na przedwojennych fotografiach — ziejący pustką budynek niewykończonej szkoły. Pisała: „Środek placu, będący centrum ośrodka zajmuje pod dach wyciągnięty budynek, niemal zupełnie wykończony. Oblicowany szarą cegielką, przeznaczony na szkołę, świetlicę — ostoję kulturalno-oświatową. Zieje pustką, psuje się, marnieje. Otwory okien zabite deskami”<sup>13</sup>.

Główną przyczyną, z powodu której sytuacja, przede wszystkim społeczna, ulegała pogorszeniu, był dość wysoki czynsz, który mieszkańcy baraków na Annopolu musieli płacić, a których nierzadko nie było na to stać. Stąd już w połowie 1929 roku ponad 200 osób, które zalegały z opłatami, wraz z rodzinami wywieziono z Annopola i umieszczono w wieloosobowych, pozbawionych wszelkich wygód barakach na ulicy Okopowej, o których niżej<sup>14</sup>. Kolonię na Annopolu dotknęła, choć na mniejszą skalę niż na

<sup>9</sup> „Kłęska bezdomności w Warszawie”, *Gazeta Warszawska*, nr 256, 1928, s. 8.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> „Żądania mieszkańców Annopola”, *Robotnik*, nr 14, 1928, s. 3.

<sup>12</sup> „Annopol”, *Kurier Warszawski*, nr 218, 1930 s. 6.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> „Ukarana nędza bezdomnych”, *Głos Prawdy*, nr 181, 1929, s. 6.

Żoliborzu, bolączka w postaci koczujących wokół kolonii osób, którzy czekali na przydział w barakach. Tu również pojawiały się więc, choć sporadycznie, ziemianki bądź lepianki. Między innymi w maju 1930 roku, ze względu na fatalne warunki sanitarne, jakie panowały w annopolskich ziemiankach, zdecydowano o przeniesieniu 27 w ten sposób mieszkających rodzin do gmachu administracyjnego<sup>15</sup>. Trafiali również na Annopol ludzie ze społecznego marginesu, których zachowania w mieście pogarszały obraz całej kolonii.

W lutym 1928 roku — to jest po ponad trzech miesiącach od uruchomienia kolonii — mieszkało na Annopolu w 35 barakach w 640 izbach mieszkalnych 2689 osób (w sumie 682 rodzin)<sup>16</sup>. Było to ponad 32% znajdujących się wówczas pod opieką magistratu bezdomnych. Dla porównania, na Żoliborzu mieszkało ponad 46% ogółu bezdomnych (3793 osoby)<sup>17</sup>. W lipcu tego samego roku mieszkało tam już 708 rodzin, czyli 2782 osoby (30%, na Żoliborzu 44% — 4046 osób)<sup>18</sup>. Pod koniec sierpnia 1930 roku mieszkało w kolonii 3548 osób (nieco ponad 27%)<sup>19</sup>. Siedem miesięcy później, w marcu 1931 roku, już w 44 barakach oraz ośmiu salach koszarowych (wieloosobowych), mieszkało na Annopolu 3689 osób (861 rodzin, prawie 29%)<sup>20</sup>. Wzrastający bądź malejący odsetek bezdomnych mieszkających w kolonii na Annopolu to skutek przede wszystkim urzędniczych decyzji. Powstające nowe schroniska odciążały te już istniejące. Stąd kiedy w pierwszej połowie 1930 roku uruchomiono schronisko w Polusie, wiele rodzin z Żoliborza i Annopola przeniesiono do nowego schroniska.

Po niemalże dziesięciu latach, od kiedy magistrat rozpoczął działalność na polu walki z bezdomnością, której głównym elementem pozostawało budownictwo nowych schronisk, na początku lat 30. jedynym schroniskiem, w które nadal inwestowano, pozostawała kolonia na Annopolu. Nadal, choć wiele się od 1927 roku zmieniło, miejsce to cieszyło się dość dobrą opinią. W sierpniu 1931 roku w „Kurierze Warszawskim” czytamy: „Jeśli baraki są smutną i miejmy nadzieję przejściową koniecznością Warszawy, to takie domy jak na Grochowie, na Annopolu, na ulicy Zawiszy są jej chlubą. Ale tam mieszkają Ci, którzy od kilkunastu zł. wzwyż za pokój płacą. [...] Grochów, Annopol to już dom, nie bezdomność. To nawet wygoda, czystość, to nawet komfort. To są właściwie tanie mieszkania, a nie przytułek dla bezdomnych”<sup>21</sup>. Budowę kolejnych domów rozpoczęto więc w październiku 1931 roku. Prasa donosiła o iście amerykańskim tempie budowy i przypominała jednocześnie, że „Annopol stanie się schroniskiem, gdzie lokowani będą bezdomni cieszący się lepszą opinią i możliwie wypłacalni, gdyż komorne tutaj jest nieco wyższe niż gdzieindziej”<sup>22</sup>. Nowe budynki mieściły po 12 mieszkań, każde o powierzchni 25 m<sup>2</sup>, zaopatrzone w kuch-

<sup>15</sup> „Częściowa zmiana na froncie walki z bezdomnością”, *Gazeta Polska*, nr 45A, 1930, s. 8.

<sup>16</sup> „Bezdomni”, *Kurier Warszawski*, nr 39, 1928, s. 4.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> „Bezdomni”, *Głos Prawdy*, nr 222, 1928, s. 8.

<sup>19</sup> „Ponura statystyka”, *Gazeta Polska*, nr 233, 1930, s. 4.

<sup>20</sup> „Walka z bezdomnością”, *Kurier Warszawski*, nr 84, 1931, s. 9.

<sup>21</sup> S. Szpotański, „Baraki”, *Kurier Warszawski*, nr 228, 1931, s. 6.

<sup>22</sup> „W miejskim schronisku dla bezdomnych na Annopolu”, *Gazeta Polska*, nr 331, 1931, s. 8.

nię, spiżarnię, antresolę, strych i piwniczkę<sup>23</sup>. Na początku stycznia 1932 roku oddano do użytku 22 domy, w połowie miesiąca kolejnych 16<sup>24</sup>.

Postępujący w latach 30. kryzys dotarł również na Annopol. W 1933 roku bardzo szybko okazało się, że rosnąca w lawinowym tempie liczba bezdomnych, których umieszczano również na Annopolu, stała się zbyt wysoka jak na możliwości, jakimi dysponowano. Coraz częściej o kolonii annopolskiej pisano, używając słów, jakie dotychczas zwyczajowo stosowano do opisywania sytuacji na Żoliborzu. Największym problemem władz miejskich była rosnąca liczba rodzin, których nie było stać na płacenie wysokich czynszów. Nie bez ironii jeden z dziennikarzy pisał: „Istotnie warto zajrzeć do środka tych ślicznych domków. Teraz już i tam zaczyna gnieździć się nędza; do małych izb wtłoczono po kilka rodzin z dziećmi”<sup>25</sup>. Bieda, choć to ogromne uproszczenie, generuje patologię, z którą coraz częściej na terenie kolonii się spotykano. Największą bolączką pozostawał przede wszystkim alkoholizm. W 1936 roku celem uporządkowania sytuacji w dwóch największych koloniach przeprowadzono gruntowną rewizję ich działalności. Komisja rewizyjna w swoim sprawozdaniu zawarła taki oto obraz sytuacji na Annopolu: „Wyhodowano na ciele Warszawy wrzód ropiejący z próżniaków, wyzyskiwaczy, nastrojonych wrogo do społeczeństwa. Zdaniem kierownictwa, w tym stanie jak dziś wszelkie wysiłki administracji ku uzdrowieniu stosunków nie osiągają celu, większość mieszkańców wprost żeruje na opiece społecznej od szeregu lat, wyciągając ze społeczeństwa znaczne środki, zużywane zresztą na demoralizację. Annopol słynie z bójek, rozpraw nożowych i przestępstw kryminalnych, a spokojniejszej, istotnie potrzebującej opieki mniejszości, nie tylko utrudnia życie, ale wpływa swą bezkarnością na jej nastawienie psychiczne”<sup>26</sup>. Zarzucano mieszkańcom Annopola sprzedaż otrzymanywanego za darmo chleba okolicznym chłopom oraz brak zainteresowania oferowaną im pracą na terenach należących do szpitala św. Ducha na Bródnie. W drugiej połowie lat 30. Annopol cieszył się już bardzo złą opinią. Wyjątkowo mroczny obraz kolonii annopolskiej, przede wszystkim panujących tam stosunków rodzinnych, przedstawił między innymi M. Nowakowski w opowiadaniu *Tamto lato*<sup>27</sup>.

W kwietniu 1936 roku mieszkało w kolonii 10 199 osób (prawie 60%), rozlokowanych w 109 budynkach<sup>28</sup>. Tak duża liczba osób i budynków związana była zarówno z możliwościami kolonii — w sumie kolonia zajmowała teren 34 hektarów, z czego 8 znajdowało się w granicach miasta — jak i z tym, że zlikwidowano część schronisk, z których przenoszono bezdomnych między innymi również na Annopol. Na terenie kolonii działało szereg różnych instytucji, wśród których wymienić należy: 1. komitet „Osiedle”, który prowadził: kuchnię, żłobek, akcję „Kropla mleka”, szwalnię, czytelnię i bibliotekę, 2. Świetlicę prowadzoną przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, 3. Związek Strzelecki, 4. Świetlicę

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> „Bezdomni w nowych domach drewnianych”, *Kurier Warszawski*, nr 1, 1932, s. 23; „Rozwój kolonii dla bezdomnych na Annopolu”, *Gazeta Polska*, nr 16, 1932, s. 6.

<sup>25</sup> „Annopol, miasteczko dla bezdomnych”, *Kurier Warszawski*, nr 272, 1933, s. 8.

<sup>26</sup> *Sprawozdanie komisji Rewizyjnej...*

<sup>27</sup> M. Nowakowski, „Tamto lato”, w: tenże, „Chłopak z gołębiem na głowie”, Gdańsk, 2000.

<sup>28</sup> I. Surmacka, „Schroniska dla bezdomnych”, *Praca i Opieka Społeczna*, 1936, nr 3, s. 235.

harcerską dla dzieci; 5. Towarzystwo „Gniazd sierocych”, 6. Kościół i kancelaria oraz 7. Obywatelski komitet Pomocy Żydom, który zorganizował koszerną kuchnię, szkołę oraz bożnicę<sup>29</sup>.

Kolonia funkcjonowała do wybuchu wojny. W czasie okupacji schronisko działało do 1944 roku, kiedy znaczna jego część została zniszczona w wyniku walk o Pragę. Resztki baraków rozebrano w latach 70.<sup>30</sup>

### *Schroniska przy ulicy Podskarbińskiej oraz Lubelskiej (Praga Południe)*

Na terenie obecnej dzielnicy Praga Południe działały w okresie międzywojennym dwie duże inwestycje miejskie, których celem była pomoc bezdomnym. Pierwszą z nich było osiedle domów przy ulicy Podskarbińskiej oraz, wspomiane już kilkakrotnie, schronisko „Polus” przy ulicy Lubelskiej.

#### *Osiedle przy ul. Podskarbińskiej*

Pierwsze decyzje o budowie domów dla bezdomnych, które miały zostać zlokalizowane na Grochowie, zapadły już w październiku 1924 roku. Planowano wówczas budowę jednopiętrowego, drewnianego baraku, w którym miało się znaleźć 15 mieszkań jednopokojowych z kuchnią oraz 48 mieszkań jednopokojowych z piecem kuchennym<sup>31</sup>. Budynek został oddany do użytku w połowie maja 1925 roku. Uroczystość przekazania mieszkań odbyła się z wielką pompą, obecni byli prezydent Warszawy Władysław Jabłoński, jego zastępcy, radni, księża oraz wiele osobistości<sup>32</sup>. W „Kurierze Warszawskim” czytamy opis nowych domów — jednocześnie podobny budynek wybudowano przy ulicy Moczydło: „W jednym i drugim nowi lokatorzy mają zapewnione oświetlenie elektryczne. Domy otoczone są parkanami, a obszerniejsze dziedzińce przeznaczono na klomby, ogródki miejsca zabaw dla dzieci”<sup>33</sup>.

Z czasem, podobnie jak w innych warszawskich schroniskach, okazało się, że jeden barak nie wystarczy. W 1926 roku rozpoczęto budowę drugiego budynku (70 pokoi), który do użytku oddano we wrześniu 1927 roku. Pomieścić miał około 300 koczujących bezdomnych wokół kolonii żoliborskiej. W styczniu 1927 roku rozpoczęto budowę trzeciego, pierwszego murowanego, baraku (132 pokoje), którego koszt oceniano na 350 tys. złotych<sup>34</sup>. „Kurier Polski” donosił: „Podnieść należy, że zarówno domy na Nowym Bródnie, jak i domy na Podskarbińskiej mają zapewnioną dogodną komunikację tramwajową

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> <http://sirencityboy.wordpress.com/page/9/?pages-list>

<sup>31</sup> „Budowa baraków dla bezdomnych”, *Rzeczpospolita*, nr 304, 1924, s. 7.

<sup>32</sup> „Pomoc bezdomnym”, *Gazeta Poranna*, nr 163, 1925, s. 2.

<sup>33</sup> „Poświęcenie domów dla bezdomnych”, *Kurier Warszawski*, nr 165, 1925, s. 3.

<sup>34</sup> „Budowa czwartego domu dla bezrobotnych”, *Kurier Polski*, nr 14, 1927, s. 10.

i zaopatrzone są we wszystkie nowoczesne kulturalne urządzenia: kanalizację, wodociągi, elektryczność, pralnię, ambulatoria, sklepy itd.”<sup>35</sup>.

Tak jak kolonia annopolska osiedle na Grochowie miało pełnić rolę instytucji wzorcowej. Trafiać tam miały przede wszystkim rodziny robotnicze eksmitowane za niepłacenie czynszów, które w domach przy Podskarbińskiej również były dość wysokie. W styczniu 1928 roku za mieszkanie jednoizbowe płacono 25 zł, za dwuizbowe zaś — 40 zł<sup>36</sup>. Największą bolączką, która doskwierać miała mieszkańcom osiedla, była znaczna odległość od centrum miasta i dość słabo rozwinięta komunikacja miejska. W jednej z warszawskich gazet czytamy: „Ale to »szczęście« nie wygląda tak, jak to sobie człowiek, wybraniec losu, wyobraża. Przede wszystkim: komunikacja. Wprawdzie tramwaj chodzi, ale co 18 minut. Dobrze to w lecie, ale w zimie »sterczeć« w polu, na wydmuchu tyle czasu i czekać na przeładowany tramwaj (taki tylko po linii grochowskiej chodzi), to przyzna każdy [...] że nie należy do przyjemności”<sup>37</sup>.

W styczniu 1928 roku zapadła decyzja o rozbudowie trzech istniejących budynków i rozpoczęciu budowy czwartego, w planach zakładano również postawienie kolejnych<sup>38</sup>. Wówczas mieszkało na osiedlu, w trzech jeszcze budynkach 170 rodzin, to znaczy 701 osób (prawie 9% ogółu bezdomnych)<sup>39</sup>. W styczniu 1929 roku stanęły więc na Grochowie dwa kolejne budynki, które w sumie posiadały 430 izb oraz trzeci, w którym było ich tylko 70<sup>40</sup>. W ten sposób na Grochowie bezdomnych można było umieszczać w sześciu budynkach, w których znajdowało się prawie 600 mieszkań. Taki stan sprzyjał powiększaniu się liczby lokatorów, których w sierpniu 1930 roku mieszkało na osiedlu 2143 (27%)<sup>41</sup>. Ze względu na to, że sytuacja materialna zdecydowanej większości rodzin zamieszkujących budynki na Grochowie pozostawała znacznie lepsza niż w innych schroniskach, część mieszkań powiększono, łącząc ze sobą dotąd jednoizbowe pomieszczenia lub wykupując je na własność. Stąd więc między innymi odnotowujemy spadek liczby dostępnych mieszkań z prawie 600 w 1930 do 512 w 1931 roku<sup>42</sup>. Mieszkało wówczas na Grochowie 2170 osób<sup>43</sup>.

W latach 30. w zdecydowanej większości osiedle przy ul. Podskarbińskiej straciło charakter schroniska dla bezdomnych. Rzadkością było umieszczanie tam kolejnych rodzin. Wynikało to zarówno ze zmiany polityki władz miejskich w kwestii zwalczania bezdomności, jak i rozważanej wówczas decyzji o zmianie charakteru całego osiedla, które zdecydowano wyłączyć spod kurateli wydziału opieki społecznej stołecznego magistratu. Na przełomie 1933 roku i 1934 roku przekazano trzy budynki Inspekcji Handlowej, w pozo-

<sup>35</sup> *Kurier Polski*, nr 251, 1927, s. 4.

<sup>36</sup> „Gdzie ciągną pasek”, *Polska Zbrojna*, nr 11, 1928, s. 10.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> „Nowy dom dla bezdomnych”, *Robotnik*, nr 21, 1928, s. 2.

<sup>39</sup> „Bezdomni”, *Kurier Warszawski*, nr 39, 1928, s. 4.

<sup>40</sup> „O 3500 bezdomnych mniej”, *Głos Prawdy*, nr 218, 1928, s. 2.

<sup>41</sup> „Ponura statystyka”, *Gazeta Polska*, nr 233, 1930, s. 4.

<sup>42</sup> „Walka z bezdomnością”, *Kurier Warszawski*, nr 84, 1931, s. 9.

<sup>43</sup> Tamże.



stałych mieszkańcy wykupili swoje mieszkania, rzadko już pojawiali się nowi lokatorzy<sup>44</sup>. Osiedle jako normalne osiedle mieszkaniowe funkcjonuje do dziś.

### „Polus” — schronisko przy ulicy Lubelskiej 30/32

W początkach lat 30. możliwości władz stolicy do umieszczania w istniejących już schroniskach osób bezdomnych uległy gwałtownemu ograniczeniu. Istniejące schroniska były przepełnione, miasta nie było stać na budowanie kolejnych, stąd pojawił się pomysł wykorzystania dużych gmachów pofabrycznych. W styczniu 1930 roku zakupiono dwa budynki po zlikwidowanej fabryce obuwia „Polus” przy ulicy Lubelskiej 30/32<sup>45</sup>. Obydwa budynki (w sumie było ich siedem, dwa duże i pięć mniejszych) o powierzchni 7640 m<sup>2</sup> kosztowały miasto 1 mln 700 tys. zł<sup>46</sup>. Do „Polusa”, o czym pisałem wyżej, w pierwszej kolejności trafiać mieli bezdomni koczujący wokół kolonii żoliborskiej oraz z walącego się schroniska przy ulicy Okopowej. W sierpniu 1930 roku, to jest po miesiącu od otwarcia (lipiec 1930 roku), mieszkało na Lubelskiej 636 osób<sup>47</sup>. Mieszkańcy nowego schroniska rozlokowani zostali w boksach mieszkalnych, na które podzielono wielkie hale fabryczne. Z dużą dozą prawdopodobieństwa — nie zachowały się zdjęcia — można przyjąć na podstawie informacji prasowych, że w każdej z hal zorganizowano trzy rzędy boksów, dwa pod ścianami oraz trzeci pośrodku. Pomiedzy rzędami boksów biegły korytarze. Ściany boksów budowali mieszkańcy schroniska z wszelkich dostępnych materiałów: szmat, dykty, desek, kawałków blachy. W „Robotniku” czytamy taki opis wnętrza hal: „W budynkach większe lub mniejsze sale, wokół każdej sali ciągnie się coś w rodzaju przepierzenia w odległości 3 metrów od ściany. Ta »namiastka« przepierzenia — to właściwe ohydna mieszanina desek, worków, chust, tektury i polepionych gazet”<sup>48</sup>. Budynki miały centralne ogrzewanie, kanalizację oraz każdy własną kuchnię. W zależności od wielkości rodziny przysługiwał inny metraż. Rodzina trzyosobowa 10–11 m<sup>2</sup>, cztero-, pięćosobowa 12–14 m<sup>2</sup>, sześćosobowa 15–17 m<sup>2</sup>, więcej niż sześćosobowa 18–20 m<sup>2</sup><sup>49</sup>.

O mieszkańcach „Polusa” jeden z dzienników pisał: „Rekrutują się z różnych środowisk. W tym wspólnym, koszarowym nieledwie bytowaniu, ścierają się te różnice, wszystko miesza się i gniecie razem”. I dalej: „Zawodowi bezrobotni«, pijacy, awanturnicy, waga-bundzi, złodzieje, prostytutki i pokątni sutenerzy stanowią dla tych przyzwoitych ludzi, którzy tu trafili dzięki prawdziwej niedoli, środowisko i otoczenie. Stale powtarzają się nocne i dzienne burdy, awantury, pijatyki i bijatyki zatruwają im życie”<sup>50</sup>. W tej sytuacji

<sup>44</sup> I. Surmacka, „Schroniska dla...”, s. 234.

<sup>45</sup> „Miasto kupiło dwa wielkie gmachy”, *Gazeta Warszawska*, nr 45A, 1930, s. 8.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> „Ponura statystyka”, *Gazeta Polska*, nr 233, 1930, s. 4. Niektóre gazety podawały jeszcze większą liczbę bezdomnych, między innymi około 1500 osób.

<sup>48</sup> „»Polus«. Jeszcze jedno schronisko Warszawy”, *Robotnik*, nr 265, 1933, s. 3.

<sup>49</sup> „Jak magistrat walczy z bezdomnością”, *Gazeta Polska*, nr 257, 1930, s. 8.

<sup>50</sup> Tamże.

władze miejskie zdecydowały o otwarciu w schronisku posterunku policji, który działał jednak tylko w ciągu dnia.

Spółeczność „Polusa” stanowiła zbiorowość wyjątkowo krnąbrną. Nie sposób precyzyjnie określić jej składu społecznego, rzeczywiście jednak liczną grupę stanowić musiał społeczny margines, ludzie trwale wykluczeni, którzy narzucali pozostałym własne porządki. Już w sierpniu 1930 roku odmówili mieszkańcy Lubelskiej płacenia czynszu. Osoby, które wbrew większości zdecydowały się jednak na uiszczanie opłat, zostały zlinczowane<sup>51</sup>. Sytuacja w schronisku była na tyle trudna, że w 1933 roku miejski wydział opieki społecznej zdecydował o zaopatrzeniu swoich urzędników w broń, przede wszystkim tych, którzy zajmowali się pobieraniem opłat za czynsz<sup>52</sup>.

W marcu 1931 roku w 260 boksach i 13 salach koszarowych mieszkały 1407 osoby<sup>53</sup>, cztery miesiące później już 1458. W 1936 roku osiem budynków zamieszkiwało 1762 osoby (nieco ponad 4 m<sup>2</sup> na jedną osobę, biorąc pod uwagę ogólną kubaturę wszystkich budynków, w rzeczywistości było znacznie mniej — około 1,5 m<sup>2</sup>)<sup>54</sup>.

Przez pierwsze trzy lata istnienia schroniska przy ulicy Lubelskiej nie poddano żadnej modernizacji. Dopiero rok 1934 przyniósł pierwsze próby poprawienia sytuacji sanitarno-mieszkaniowej mieszkających tam rodzin. Odwiedzający w 1934 roku „Polus” reporter „Kuriera Warszawskiego” dzielił się z czytelnikami swoimi spostrzeżeniami. Pisał: „Już wchodząc w bramę, za którą rozsiadły się wielkie, czerwone mury »Polusa«, gdzie gromadzą się bezdomni, widać zmiany na lepsze. Dawniej nie było tu chodników ani ogródka, ani ogrodzenia do zabaw dla dzieci. O wiele porządniej jest też wewnątrz gmachu”. „Wychodzimy i znów na schodach widzę większą czystość niż dawniej. Różnica jednak jest. Miasto w miarę środków stara się ulepszenia wprowadzać”<sup>55</sup>. Również w 1934 roku zlikwidowano prowizoryczne ściany między boksami, w ich miejsce postawiono drewniane ściany. Wyczyszczono również cały budynek, nie przeprowadzono jednak dezynfekcji i dezynsekcji budynków<sup>56</sup>.

Na terenie „Polusa” działały liczne organizacje społeczne. Przede wszystkim wymienić należy „Komitet Osiedle”, który prowadził świetlicę dla dzieci oraz dziewcząt, żłobek oraz sprawował kontrolę nad akcją „Kropla mleka”<sup>57</sup>. Przedszkole prowadził Związek Czcicielek Serca Jezusowego. Z inicjatywy tej organizacji zorganizowano również regularne katechezy dla dzieci oraz szwalnię dla dziewcząt<sup>58</sup>. W pierwszych miesiącach 1934 roku Konferencja akademików św. Wincentego à Paulo zorganizowała świetlicę dla 60 dzieci, w której odbywała się nauka czytania i pisanie oraz katechizacja<sup>59</sup>.

<sup>51</sup> „Meksykańskie stosunki w Polusie”, *Gazeta Polska*, nr 279, 1930, s. 8.

<sup>52</sup> „Uzbrojenie inkasentów schronisk”, *Kurier Warszawski*, nr 330, 1933, s. 3.

<sup>53</sup> I. Surmacka, „Schroniska dla...”, s. 235.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> „Wśród bezroboczych”, *Kurier Warszawski*, nr 251, 1934, s. 5.

<sup>56</sup> „Życie w barakach”, *Kurier Warszawski*, nr 309, 1934, s. 6.

<sup>57</sup> I. Surmacka, „Schroniska dla...”, s. 235.

<sup>58</sup> „W Polusie”, *Kurier Warszawski*, nr 16, 1933, s. 5.

<sup>59</sup> „Młodzież w barakach dla bezdomnych”, *Kurier Warszawski*, nr 15, 1934, s. 7.

Schronisko przy ulicy Lubelskiej funkcjonowało do wybuchu wojny, a zapewne także w trakcie jej trwania. Budynki przetrwały do dnia dzisiejszego. Obecnie, po przeprowadzonej gruntownej modernizacji, mieszczą między innymi alternatywny teatr, posterunek Straży Miejskiej, prywatne mieszkania, sklepy oraz... kuchnia dla bezdomnych.

### *Pozostałe schroniska warszawskie*

Obok opisanych na terenie Warszawy funkcjonowały również mniejsze schroniska. Mieściły się one przy ulicach: Okopowej 5 i 59, Powązkowskiej, Leszno 96 i 105, Moczydło, Stalowej 67 oraz Zawiszy. Poniżej krótko omówię każde z nich.

Najstarsze, bo funkcjonujące jeszcze przed 1918 rokiem jako schronisko dla żebraków, były baraki przy ul. Powązkowskiej, które zorganizowano w dwóch dziewiętnastowiecznych spichlerzach<sup>60</sup>. W „Kurierze Warszawskim” czytamy następujący opis tego schroniska: „Baraki na Powązkach zajmują dwa duże składy murowane, przekazane PCK przez władze wojskowe. Jeden z tych budynków składa się z pojedynczych pokoiów, do których wejście prowadzi z korytarza. Drugi budynek podzielono ścianą murowaną na dwie oddzielne ubikacje. Podzielono je na oddzielne pokoje wzdłuż ścian, oddzielające jedno od drugich przegródkami niedochodzącymi do sufitu. W ten sposób utworzono pośrodku pomieszczenia głuchy korytarz. Obecnie nawet i ten korytarz jest zamieszkały przez kilkadziesiąt rodzin, oddzielających się od siebie chustkami, plandekami itd.”<sup>61</sup>. Jan Niwiński w „Robotniku” nazwał powązkowskie baraki „trupiarniami”<sup>62</sup>. Na to, że należało do najgorszych, wskazują między innymi wspomnienia międzywojennych bezrobotnych, którzy tam mieszkali. Jeden z nich tak wspominał spędzane tam dni: „Zbieranina najrozmaitszego typu ludzi. Codzienne bójki, hałasy, straż baraków jak może reguluje porządek. Częste obławki policji z miasta, wtedy wyciągają nas w nocy na dziedziniec, stawiają w szeregu, kontrolują dokumenty i z powrotem puszczają do baraku”. „Na świecie cudownie, w baraku powietrze duszne, smrodliwe, nary i ściany pełne pluskiew. Nie można spać. Jak tylko się położę, cała armia pluskiew napada na mnie i gryzie niemiłosiernie. [...] Chodzimy spać na dziedziniec. Pod barakiem, na całą długość układamy swoje pośłania, okrywamy się łachmanami i tak jeden przy drugim [...] śpimy dopóki nas deszcz lub policja do kontroli dokumentów nie zbudzi”<sup>63</sup>.

Jeśli chodzi o zaludnienie, na Powązkach mieszkały odpowiednio w 1925 roku 493 osoby<sup>64</sup>, 1928 — 598<sup>65</sup>, sierpień 1930 roku — 650<sup>66</sup>, w marcu 1931 roku w dwóch salach

<sup>60</sup> „Baraki na Żoliborzu i Powązkach”, *Kurier Warszawski*, nr 332, 1926, s. 4

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> J. Niwiński, „Baraki trupiarnie”, *Robotnik*, nr 157, 1926, s. 1.

<sup>63</sup> Pamiętniki bezrobotnych, t. 1, nr 1 — 57, kom. red.: Adam Andrzejewski, et al., przedm. K. Rusinek, słowo wstępne L. Krzywicki, s. 75.

<sup>64</sup> „Pomoc dla bezdomnych”, *Gazeta Warszawska*, nr 254, 1925, s. 3.

<sup>65</sup> „Bezdomni”, *Kurier Warszawski*, nr 39, 1928, s. 4.

<sup>66</sup> „Ponura statystyka”, *Gazeta Polska*, nr 233, 1930, s. 4.

koszarowych, czterech boksach i 53 izbach — 640<sup>67</sup>. W 1931 roku ze względu na bardzo zły stan budynków coraz częściej pojawiały się głosy nawołujące do likwidacji schroniska. Schronisko zamknięto ostatecznie w kwietniu 1936 roku<sup>68</sup>.

Jednocześnie z pierwszym barakiem na Grochowie (1925 roku) ukończono budowę baru dla bezdomnych przy ul. Moczydło. Podobnie jak na ulicy Podskarbińskiej był to drewniany budynek, w którym mieściło się 60 mieszkań<sup>69</sup>. W lutym 1928 roku mieszkało tam 206 osób<sup>70</sup>, w lipcu zaś 55 rodzin, to znaczy 216 osób, dwa lata później 241 osób<sup>71</sup>. Barak na Woli należał do grupy schronisk ocenianych najlepiej. Tak jak część budynków na Podskarbińskiej przekazany został Inspekcji Handlowej<sup>72</sup>.

W niedalekim sąsiedztwie od baru na ulicy Moczydło na ulicy Zawiszy powstały w 1929 roku dwa domy dla kobiet i mężczyzn, które docelowo pomieścić miały 400 osób (wg innych danych dla 600 osób)<sup>73</sup>. Mieli tam zostać umieszczeni bezdomni koczujący pod mostem Poniatowskiego — symbolem stołecznej bezdomności<sup>74</sup>. W sierpniu 1930 roku mieszkało tam 397 osób, w marcu 1931 roku 404 osoby (86 izb)<sup>75</sup>. Oba budynki — podobnie jak domy na Moczydle i Podskarbińskiej — na przełomie 1933 i 1934 przekazano Inspekcji Handlowej.

Na ulicy Okopowej, podobnie jak na ulicy Leszno, działały dwa schroniska. Pierwsze z nich zlokalizowano przy ulicy Okopowej 5. Schronisko powstało w 1925 roku w barakach należących wcześniej do szpitala Wolskiego. Schronisko składało się z czterech drewnianych, krytych papą baraków (w trzech były wydzielone izby, jeden koszarowy)<sup>76</sup>. W lutym 1928 roku mieszkało tam 195 osób, w lipcu 178, w sierpniu 1930 roku 217 osób, a w marcu 1931 roku 234 osoby<sup>77</sup>. W marcu 1935 roku zapadła decyzja o likwidacji schroniska, które pomimo przeprowadzonej w 1934 roku dezynfekcji pozostawało jednym z najgorszych w Warszawie<sup>78</sup>. Panowały w nim tragiczne warunki sanitarne, budynki z klepiskiem zamiast podłóg były zapluskwione. Co roku w schronisku wybuchały epidemie. Ze względu na likwidację baraków ich mieszkańców, 135 osób, przeniesiono do innych schronisk. Rozbiórkę zakończono 31 maja 1935 roku. W miejscu zlikwidowanego schroniska planowano organizować półkolonie letnie dla dzieci<sup>79</sup>.

<sup>67</sup> „Walka z bezdomnością”, *Kurier Warszawski*, nr 1931, nr 84, s. 9.

<sup>68</sup> I. Surmacka, „Schroniska dla...”, s. 235.

<sup>69</sup> „Budowa drugiego baru dla bezdomnych”, *Kurier Polski*, nr 332, 1924, s. 5.

<sup>70</sup> „Bezdomni”, *Kurier Warszawski*, nr 39, 1928, s. 4.

<sup>71</sup> „Ponura statystyka”, *Gazeta Polska*, nr 233, 1930, s. 4.

<sup>72</sup> I. Surmacka, „Schroniska dla...”, s. 235.

<sup>73</sup> „Stolica w walce z bezdomnością”, *Głos Prawdy*, nr 270, 1929, s. 6.

<sup>74</sup> „Opieka magistratu nad bezdomnymi”, *Kurier Warszawski*, nr 313, 1929, s. 6.

<sup>75</sup> „Ponura statystyka”, *Gazeta Polska*, nr 233, 1930, s. 4, „Walka z bezdomnością”, *Kurier Warszawski*, nr 1931, nr 84, s. 9.

<sup>76</sup> „Zlikwidowanie baru”, *Kurier Warszawski*, nr 154, 1935, s. 5.

<sup>77</sup> „Bezdomni”, *Kurier Warszawski*, nr 39, 1928, s. 4, „Ponura statystyka”, *Gazeta Polska*, nr 233, 1930, s. 4, „Walka z bezdomnością”, *Kurier Warszawski*, nr 1931, nr 84, s. 9.

<sup>78</sup> „Zlikwidowanie baru”, *Kurier Warszawski*, nr 154, 1935, s. 5.

<sup>79</sup> Tamże.

Drugie ze schronisk na ulicy Okopowej, pod numerem 59, dotrwało do 1939 roku. Również tam panowały bardzo złe warunki. Schronisko powstało najprawdopodobniej w listopadzie 1928 roku. Już w grudniu trzeba było przenieść wszystkich mieszkańców na ulicę Stalową ze względu na bardzo złe warunki panujące przy Okopowej<sup>80</sup>. W sumie na schronisko składało się siedem pofabrycznych budynków (2 murowane, 3 drewniane), za które zapłacono 1 mln 100 tys. zł, a w których dla bezdomnych przeznaczono 23 sale koszarowe oraz 36 tak zwanych boksów.

Pomimo bardzo złej sytuacji nadal umieszczano tam bezdomnych. Trafiali na Okopową bezdomni z pozostałych schronisk, którzy nie płacili czynszów, stąd przyjęło się nazywać go karnym. Taką rolę zresztą w rzeczywistości pełniło. Między innymi na początku 1929 roku przeniesiono tam ze schroniska przy ulicy Stalowej 20 rodzin<sup>81</sup>. W „Kurierze Warszawskim” czytamy następujący opis schroniska: „Koszarowe schronisko dla bezdomnych przy ul. Okopowej 59 przeznaczone jest dla osób, wysiedlonych z innych schronisk z powodu awanturniczego zachowania się. Jest to dla tego rodzaju bezdomnych niby kara, ponieważ jednak schronisko to znajduje się w śródmieściu w okolicy baraku na »Kercelaku«, więc wielu bezdomnych stara się umyślnie o to, by dostać się do tego schroniska w drodze dobrowolnej lub przymusowej”<sup>82</sup>. W połowie 1930 roku stołeczny WOS zdecydował, że w budynkach przy Okopowej 59 zlokalizowane będzie tak zwane pogotowie mieszkaniowe dla 1200 osób. Schronisko przebudowano tak, że znalazło się tam 80 boksów o powierzchni 10–11 m<sup>2</sup> i 116 boksów o powierzchni 15–20 m<sup>2</sup><sup>83</sup>. W sierpniu 1930 roku mieszkało tam 1237 osób, w marcu 1931 roku 1273 osoby<sup>84</sup>. Na terenie schroniska działało przedszkole Związku Czcielek Serca Jezusowego oraz oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet<sup>85</sup>. W 1936 roku mieszkało tam 517 osób. Budynki schroniska zostały zniszczone w czasie powstania. Obecnie znajduje się tam pusty plac.

Wspomniane wyżej schronisko przy ulicy Stalowej 67 funkcjonowało zaledwie cztery lata, to znaczy od listopada 1928 roku do 1932 roku Mieściło się w dzierżawionych przez miasto ośmiu budynkach<sup>86</sup>, w których po gruntownej modernizacji mieściło się 12 sal koszarowych oraz 24 izby mieszkalne<sup>87</sup>. W sierpniu 1930 roku mieszkało w nim 348 osób, rok później 382<sup>88</sup>. Ze względu na otwarcie „Polusa” schronisko na Stalowej zamknięto.

Również w wydzierżawionych od 1928 roku budynkach mieściło się schronisko dla bezdomnych przy ulicy Leszno 105<sup>89</sup>. W lipcu 1928 roku mieszkało tam 125 osób, w sierpniu

<sup>80</sup> „Bezdomni”, *Głos Prawdy*, nr 222, 1928, s. 8.

<sup>81</sup> „Karne schroniska dla bezdomnych”, *Gazeta Polska*, nr 41, 1929, s. 6.

<sup>82</sup> „Schronisko dla bezdomnych przy ul. Okopowej”, *Kurier Warszawski*, nr 93, 1932, s. 3.

<sup>83</sup> „Pogotowie mieszkaniowe”, *Polska Zbrojna*, nr 200, 1933, s. 6.

<sup>84</sup> „Ponura statystyka”, *Gazeta Polska*, nr 233, 1930, s. 4, „Walka z bezdomnością”, *Kurier Warszawski*, nr 1931, nr 84, s. 9.

<sup>85</sup> I. Surmacka, „Schroniska dla...”, s. 235.

<sup>86</sup> „Przeniesienie bezdomnych z ul. Okopowej”, *Robotnik*, nr 339, 1928, s. 5.

<sup>87</sup> „Walka z bezdomnością”, *Kurier Warszawski*, nr 1931, nr 84, s. 9.

<sup>88</sup> „Ponura statystyka”, *Gazeta Polska*, nr 233, 1930, s. 4, „Walka z bezdomnością”, *Kurier Warszawski*, nr 1931, nr 84, s. 9.

<sup>89</sup> Tamże.

1930 roku 159<sup>90</sup>. W marcu 1931 roku w baraku przy Leszno 105 mieszkała już tylko jedna czteroosobowa rodzina. Wówczas schronisko przeznaczone było do likwidacji, przede wszystkim ze względu na fatalne warunki sanitarne. Ostatecznie schronisko zlikwidowano w 1932 roku<sup>91</sup>.

Ostatnie z długiej listy schronisko mieściło się niemalże w centrum ówczesnej Warszawy, przy ulicy Leszno 96. Zorganizowano je w zakupionych przez miasto w grudniu 1927 roku pofabrycznych budynkach — dawnej fabryki wag — których remont trwał do połowy 1928 roku. W lutym 1928 roku w pierwszym wyremontowanym baraku mieszkały 183 osoby, w lipcu już 525, a w sierpniu 1930 roku 472. Od 1931 roku działały już dwa budynki, w których w ośmiu salach koszarowych oraz 55 izbach mieszkało 496 bezdomnych<sup>92</sup>. W 1936 roku bezdomni mieszkali w czterech budynkach (w sumie było ich pięć). W schronisku przy działała ochronka oraz Związek Czciwiek Serca Jezusowego. 1 kwietnia 1936 roku przebywało w nim 435 osób<sup>93</sup>.

W 1933 roku stołeczny magistrat ostatecznie zarzucił prowadzoną od 1923 roku budowę nowych lub rozbudowę istniejących schronisk<sup>94</sup>. Od 1934 roku bezdomnym udzielano finansowych zapomóg, dzięki którym stać ich było na wynajmowanie mieszkań. W 1934 roku prezydent Warszawy na pytanie dziennikarza: „Jakie są obecne metody walki z bezdomnością?”, odpowiadał: „Miasto udziela porad prawnych zagrożonym eksmisją, eksmitowanym udziela zapomóg na wynajem mieszkań, w wyjątkowych zaś przypadkach lokale w schroniskach”<sup>95</sup>. Naturalnie nadal działało kilka schronisk, w których, jak w dalszej części wywiadu zapewniał Stefan Starzyński: „Przeprowadzony został gruntowny remont schronisk, pokasowano szereg sal koszarowych, tworząc w zamian boksy, usunięto nadmiar mieszkańców w poszczególnych schroniskach. Schroniska opuścili wszyscy pracownicy miejscy (121 rodzin)”<sup>96</sup>.

W chwili wybuchu w 1939 roku wojny dawni bezdomni mieszkali w schroniskach na Żoliborzu, Annopolu, na Lubelskiej w „Polusie”, Lesznie 96 oraz Okopowej 59. Mieszkało w nich pod koniec marca 1939 roku około 14,5 tys. osób<sup>97</sup>. Setkom rodzin jednocześnie pomagano, wypłacając zasiłki oraz organizując pomoc w znalezieniu zatrudnienia. Ta forma działalności traktowana była jako priorytetowa, jako ta, która rzeczywiście przynosi pomoc, a jednocześnie nie obciąża budżetu, tak jak utrzymywanie schronisk. W ciągu dziesięciu niespełna lat władze Warszawy, po raz pierwszy zetknąwszy się na taką skalę z tym problemem, przeszły trudną szkołę walki z bezdomnością. W ciągu tej dekady przekonano się, że intensywna rozbudowa schronisk była drogą donikąd. Swoista

---

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> I. Surmacka, „Schroniska dla...”, s. 235.

<sup>92</sup> „Ponura statystyka”..., s. 9.

<sup>93</sup> I. Surmacka, „Schroniska dla...”, s. 236.

<sup>94</sup> „Pomoc dla bezdomnych”, *Kronika Warszawy*, 1933, nr 4, s. 244.

<sup>95</sup> „Walka z bezdomnością. Wywiad u p. prezydenta miasta St. Starzyńskiego”, *Gazeta Polska*, nr 340, 1934, s. 12.

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> „Pomoc dla bezdomnych”, *Kurier Warszawski*, nr 116, 1939, s. 5.

modernizacja myślenia o pomocy bezdomnym dokonała się w Warszawie w iście ekspresowym tempie. W wielu państwach Europy Zachodniej, w których pomoc bezdomnym oparta była w zdecydowanej większości przypadków na wsparciu finansowym w postaci wypłacanych zasiłków, do wniosków, na jakie wpadły władze Warszawy, dochodząco przez kilkadziesiąt lat.

Być może wpływ na takie zachowanie stołecznego magistratu miało to, że bezdomność była wówczas zjawiskiem nowym. Brakowało więc w dyskusjach, jakie na ten temat prowadzono, potężnego bagażu kumulujących się od wieków stereotypów czy schematów, które, jak w przypadku żebractwa, bardzo ją utrudniały. Rozprawiano o narastającym i przerastającym możliwości finansowe, a czasem również organizacyjne miasta, problemie, z którym musiało poradzić sobie same. Nie ustrzeżono się oczywiście błędów. Niemniej jednak szybkie przestawienie się na bardziej wydajny i sprawniejszy system zapomóg dobrze świadczy o warszawskim magistracie. Warszawa wiele w tym zakresie zawdzięcza prezydentowi Stefanowi Starzyńskiemu.

Przedstawiony tekst jest zaledwie próbą zebrania informacji o działających w okresie międzywojennym w Warszawie schroniskach dla bezdomnych. Temat bezdomności to oczywiście problem znacznie szerszy, wymagający pogłębionych badań. Ten monograficzny tekst nie wyczerpuje tematu, ale może stanowić zachętę do dalszych badań. Warto być może postawić kontrowersyjną tezę, że miejsca, których nie zdołano w czasie wojny zniszczyć, nadal pozostają silnie związane ze sferą wykluczenia. W byłych zabudowaniach „Polusa” funkcjonuje jadłodajnia dla bezdomnych, 50 metrów od placu, na którym mieściło się schronisko przy Okopowej 59, mieści się warszawska izba wytrzeźwień, tereny po kolonii annopolskiej (Targówek) również nie cieszą się najlepszą opinią. Czy ciągłość taka pozostaje zjawiskiem typowym? Warto się nad tym zagadnieniem zastanowić.

## ***Bibliografia***

- „»Polus«. Jeszcze jedno schronisko Warszawy”. (1933). *Robotnik*, nr 265.
- „Annopol, miasteczko dla bezdomnych”. (1933). *Kurier Warszawski*, nr 272.
- „Annopol”. (1930). *Kurier Warszawski*, nr 218.
- „Baraki na Żoliborzu i Powązkach”. (1926). *Kurier Warszawski*, nr 332.
- „Bezdomni w nowych domach drewnianych”. (1932). *Kurier Warszawski*, nr 1.
- „Bezdomni”. (1928). *Głos Prawdy*, nr 222.
- „Bezdomni”. (1928). *Kurier Warszawski*, nr 39.
- „Budowa baraków dla bezdomnych”. (1924). *Rzeczpospolita*, nr 304.
- „Budowa czwartego domu dla bezrobotnych”. (1927). *Kurier Polski*, nr 14.
- „Budowa drugiego baraku dla bezdomnych”. (1924). *Kurier Polski*, nr 332.
- „Częściowa zmiana na froncie walki z bezdomnością”. (1930). *Gazeta Polska*, nr 45A.
- „Gdzie ciągną pasek”. (1928). *Polska Zbrojna*, nr 11.
- „Jak magistrat walczy z bezdomnością”. (1930). *Gazeta Polska*, nr 257.
- „Karne schroniska dla bezdomnych”. (1929). *Gazeta Polska*, nr 41.

- „Klęska bezdomności w Warszawie”. (1928). *Gazeta Warszawska*, nr 256.
- „Kolonja mieszkalna na Marywilu”. (1927). *Kurier Warszawski*, nr 153.
- „Meksykańskie stosunki w Polusie”. (1930). *Gazeta Polska*, nr 279.
- „Miasto kupiło dwa wielkie gmachy”. (1930). *Gazeta Warszawska*, nr 45A.
- „Młodzież w barakach dla bezdomnych”. (1934). *Kurier Warszawski*, nr 15.
- „Nowy dom dla bezdomnych”. (1928). *Robotnik*, nr 21.
- „O 3500 bezdomnych mniej”. (1928). *Głos Prawdy*, nr 218.
- „O los bezdomnych w Warszawie”. (1927). *Robotnik*, nr 235.
- „Opieka magistratu nad bezdomnymi”. (1929). *Kurier Warszawski*, nr 313.
- „Pogotowie mieszkaniowe”. (1933). *Polska Zbrojna*, nr 200.
- „Pomoc bezdomnym”. (1925). *Gazeta Poranna*, nr 163.
- „Pomoc dla bezdomnych”. (1925). *Gazeta Warszawska*, nr 254.
- „Pomoc dla bezdomnych”. (1933). *Kronika Warszawy*, nr 4.
- „Ponura statystyka”. (1930). *Gazeta Polska*, nr 233.
- „Poświęcenie domów dla bezdomnych”. (1925). *Kurier Warszawski*, nr 165.
- „Przeniesienie bezdomnych z ul. Okopowej”. (1928). *Robotnik*, nr 339.
- „Rozwój kolonii dla bezdomnych na Annopolu”. (1932). *Gazeta Polska*, nr 16.
- „Schronisko dla bezdomnych przy ul. Okopowej”. (1932). *Kurier Warszawski*, nr 93.
- „Stolica w walce z bezdomnością”. (1929). *Głos Prawdy*, nr 270.
- „Światło i woda w barakach na Annopolu”. (1927). *Kurier Polski*, nr 291.
- „Ukarana nędza bezdomnych”. (1929). *Głos Prawdy*, nr 181.
- „Uzbrojenie inkasentów schronisk”. (1933). *Kurier Warszawski*, nr 330.
- „W miejskim schronisku dla bezdomnych na Annopolu”. (1931). *Gazeta Polska*, nr 331.
- „W Polusie”. (1933). *Kurier Warszawski*, nr 16.
- „Walka z bezdomnością”. (1931). *Kurier Warszawski*, nr 84.
- „Wśród bezrobotnych”. (1934). *Kurier Warszawski*, nr 251.
- „Zaludnienie Annopola”. (1927). *Kurier Polski*, nr 316.
- „Zlikwidowanie baraku”. (1935). *Kurier Warszawski*, nr 154.
- „Żądania mieszkańców Annopola”. (1928). *Robotnik*, nr 14.
- „Życie w barakach”. (1934). *Kurier Warszawski*, nr 309.
- <http://sirencityboy.wordpress.com/page/9/?pages-list>  
*Kurier Polski*. (1927), nr 251.
- Niwiński, J. (1926). „Baraki trupiarnie”, *Robotnik*, nr 157.
- Nowakowski M. (2000). „Tamto lato”. W: tenże, *Chłopak z gołębiem na głowie*, Gdańsk. Pamiętniki bezrobotnych, t. 1, nr 1 — 57, kom. red.: Adam Andrzejewski, et al., przedm. K. Rusinek, słowo wstępne L. Krzywicki
- Rodak, M. (2011). „Kolonja dla bezdomnych na Żoliborzu 1923–1939”. *Praca Socjalna*, nr 1.
- Sprawozdanie komisji Rewizyjnej m. st. Warszawy WOS i ZP*. (1936). Warszawa.
- I. Surmacka, „Schroniska dla bezdomnych”, *Praca i Opieka Społeczna*, 1936, nr 3 Szpotański, S. (1931). „Baraki”. *Kurier Warszawski*, nr 228.
- Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 roku o opiece społecznej, DzU 1923, nr 92, poz. 726.



*Shelters for the homeless in the Inter-war period in Warsaw*

The issue of homelessness in the Inter-war period in Warsaw remained a relatively new phenomenon, which appeared rather unexpectedly, for the municipal powers during World War I. Each consecutive year brought an increase in the number of homeless people recruited from among the city dwellers and newcomers to the city. The basic form of help, which the city was legislatively obliged to offer, was accommodation for the homeless, quite often whole families, in established or newly forming shelters. In this way, thousands of families acquired accommodation, in varied living conditions, most often in provisional wooden barracks. In Warsaw, during this period, functioned several institutions (shelters, night shelters, half-way houses etc.), in which the homeless could find shelter. In the article the author primarily focuses on presenting a concise historical outline of the operation of the city's homeless shelters till the middle of the 1930s when municipality powers made the decision to alter the form of help. At that time small shelters ceased to function and their former inhabitants were paid cash allowance which could be used to rent a flat. The article is based on research of the city's press of the time. Unfortunately, the municipality's documentation of the problem did not endure.

*Translated by Marta Czernik-Rodak*